№ 42. Rocznik V.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:
całorocznie . . . . . 1 tal. 9 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 19½ —
kwartalnie . . . . . „ — 9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:
całorocznie . . . . . 1 tal. 2 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 16 —
kwartalnie . . . . . „ — 8 —



W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM
Z przesyłką pocztową
całorocznie . . . . 2 złr. 40 cent.
półrocznie . . . . . 1 — 20 —
kwartalnie . . . . . „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Niemieckie Piekary (poczta Scharley), dnia 17. Października 1872.

Henryk Foerster Książe Biskup wrocławski
Szanownemu Duchowieństwu, i kochanym współwyznawcom, pozdrowienie i błogosławieństwo!

Powróciwszy z Fuldy, od grobu świętego Bonifacego wielkiego Apostoła, przywieźliśmy wam Szanowne Duchowieństwo i współwyznawcom ojcowskie błogosławieństwo i pozdrowienie, od wszystkich tam zebranych Biskupów: Zebraliśmy się tam aby w tym ciężkim i smutnym czasie, rozpamiętywać nad położeniem tak mocno uciśnionego kościoła; niebezpieczeństwa, które mu grożą zważyć,— i o ile możności — na przyszłość na każdy przypadek, postanowienia powziąść, które nam nasze trudne stanowisko, i świętość rzeczy którą przedstawiamy, za obowiązek wkładają. Zbiory naszego zjednoczenia i narad, są na piśmie zebrane i do publikacyi podane. (Germania ogłasza.)

Lecz o co my upraszamy i chcielibyśmy każdemu w sercu utwierdzić jest: Abyście w waszéj świętéj wierze nie zachwiani pozostawali w tym czasie, gdzie, jak nigdy — pojęcia ludzkie tak są pomięszane — prawda tak przyćmiona — że gdyby się dało, toby i wybranych uwiedli i na błędne drogi wyprowadzili. Nie dajcie się uwieść i ułudzić tą czarną chmurą kłamstwa, skarg i uraz, które każdy dzień nam sprowadza: bądźcie pilni i wytrwali w modlitwie za uciśniony kościół — za prześladowanego Ojca św., za Cesarza króla i familią jego, za uciśnionych Biskupów i księży, za dusze wiernych, a szczególnie za nieprzyjaciół i prześladowców.

W tym celu ustanowiliśmy w naszych dyecezyach wspólną wieczorną modlitwę, która od wszystkich Świętych aż do wielkiego postu, co tydzień w piątek lub w niedzielę, jak dla parafian dogodniéj; z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i odśpiewania Litanii do wszystkich Świętych, polecona. Modlitwy do serca Jezusowego wyłącznie współwyznawcom polecamy.

Wszystkie formy do tego nabożeństwa ogłoszone będą z ambon po parafiach.

Kończy życzeniem, licznego zbierania się na te nabożeństwa a z tego owoc wynikający pokoju.

Wywód filozoficzny

o wszechwładnéj Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.
(Ciąg dalszy.)

Jako tedy ziemia jest podstawą i składem dla wszystkich minerałów, roślin, i zwierząt. — Tak woda jest najważniejszym warunkiem wszelkiego ruchu i rozwoju dla roślin i zwierząt, — tak znowu powietrze jest najgłówniejszym warunkiem nie tylko roślinnego, ale najbardziéj zwierzęcego i ludzkiego życia, — i jest przewodnikiem wszystkich tonów i dźwięków, a żaden ogień bez powietrza palić się nie może. Wszystkie zatem te trzy potęgi bo ziemia, woda i powietrze, składają się do pewnéj oznaczonéj jedności, a jedność takowa nazywa się klimat, klimatów bardzo wiele i bardzo są rozmaite, w północnych krajach są bardzo zimne, w południowych

nader gorące, — ale za to w krajach naszych między północą i południem umieszczonych jest także klimat średni, umiarkowany, właśnie ten w którym żyjemy, w południowym klimacie roślinność niezmiernie bujna, i zwierząt olbrzymich zwłaszcza żarłocznych lub jadowitych, tak dla dostatniego żeru jak i dla większego ciepła, jest niezmiernie wiele, jednak ludzie jakeśmy powyżéj dowiedli są tutaj dla większego dostatku żywności ogłupiali, zdziczeni i do niczego niezdolni, — przeciwnie na północy dla braku żywności i przez wielkie zimna, zwierząt domowych mało tylko jedno zwierzę nazwane Renifer, tym zwierzętom opatrzność nadała tę własność, iż tam w tych mrozach łatwo wytrzymać mogą, i mechem pod śniegiem rosnącym dobrze się wyżywiają, bo nawet sobie takowy same z pod śniegu wygrzebują — przy czem biednym ludziom tamże futer ciepłych, mleka i mięsa dostarczają, i zamiast koni których tam nie ma żadnego, dobrze sankami jeżdżą. — Atoli ludzie tutaj dla ostrego i nieużytecznego klimatu są znowu tępi, melancholiczni, bez duchowego i materyalnego rozwoju, i jakby na wszystko obumarli, tutaj nie rodzą się owoce kwaśne i wszelkie soczyste produkta, bo takowe w zimnych krajach są odraźne i zawsze niezdrowe. — Ale za to pod równikiem tam gdzie słońce wprost po nad głową przechodzi, gdzie dla gorąca pragnienie dokucza, rodzą się właśnie dla tego cytryny—melony, pomarańcze, wino, i t. p. a te są dla tutejszych mieszkańców pożądane i bardzo zdrowe, przy czem kiedy północnym mieszkańcom fisztran i inne mięsne potrawy korzystnie gustują, wtedy w ciepłych krajach mięsa bardzo mało, a jeszcze mniéj tłuszczów dla zachowania zdrowia używać należy. — Więc oba te sobie odwrotne klimaty są dla rozwoju duchowego i zmysłowego ludzkości bardzo szkodliwe — ale za to nasz kochany umiarkowany średni klimat, jest ani za zimny, ani za gorący. W tym naszym klimacie wszystkiego się dorobić, wszystko mieć można, jednak chociaż nasz klimat jest taki wydarzony i na wszystko szczodry — chociaż u nas wszystkiego co jeno dusza raczy dostanie, toć jednak ten nasz klimat nikomu nic zadarmo nie daje, bowiem jest on dobrym dla dobrych, a złym i nieużytym dla złych, a ztąd nie jestże on najpierwszy jedynie praktyczny pedagog czyli nauczyciel dla wszystkich jego mieszkańców, czyliż on nie lepszy jak ta pieszczotliwa małpa Afryka, co to dzieci swoje tak pieściła, obłapiała, iż je tém samém aż podusiła, — lub owa niemiłosierna macocha północna Laponia i Finlandya, co to dzieci a raczéj wychowańcze swoje chłodem i głodem mrozi i na umyśle coraz bardziéj ogłupia?

Teraz znowu obejrzyjmy się na rośliny—mianowicie drzewa, wszak i tutaj wyrachowanie praktyczne, albowiem którego drzewa najwięcéj i koniecznie potrzeba np. do opału i na budowle, tego też najwięcéj bez naszéj pracy i bez żadnéj uprawy na najdzikszych polach rośnie. — Zaś drzewa owocowe, bez których się łatwiéj obejść można, toć te nie rosną same przez się bez naszéj uprawy, ale je koniecznie opiekować trzeba. — Tak samo i wszystkie inne rośliny, których najwięcéj i niezbędnie potrzebujemy, tych też jest najwięcéj i nie tyle chodowania potrzebują jak mniéj potrzebne lub zbytkowne rośliny.

Teraz znowu zajrzyjmy pokolejno i do układu zwierząt, tutaj to dopiero dziwy, wszak zapytujemy nieraz dla czego to zwierzęta domowe chociaż są jednego gatunku i rasy, a przecież każde pojedyńczo nie jednaki kolor sierci lub pierza mają, — np. krów dwóch zupełnie do siebie podobnych tak, jak i psów, koni, i t. p. nie znajdziesz, i dla czego tych różnic w jednym i tym samym gatunku u dzikich zwierząt nie spostrzegamy, dla czego to te bez rozmaitości dzikie zwierzęta, żadną miarą obłaskawić się nie dadzą, kiedy tymczasem te z pojedyńczemi różnicami, zawsze do domowéj potrzeby człowieka nagiąć można? na to odpowiadamy i każdy łatwo zgadnąć potrafi, iż stwórca dając zwierzętom dla człowieka przeznaczonym własność przyjęcia obłaskawienia, — przydał im zarazem każdemu i te osobnicze różnice po którychby je łatwo poznać było, aby potem na służbie u ludzi te zwierzęta nikomu żadnéj pomyłki nie robiły, ponieważ gdyby wszystkie krowy lub konie były zupełnie do siebie podobne, toby łatwiusieńko złodziéj takowe ukradłszy sprzedawać lub jak chcieć zużytkować mógł. Kiedy tymczasem dzikie zwierzęta, nie są żadną wyłączną odznaką pojedyńczo nacechowane, —więc dla czegoż się to tak stało? oto zapewne nie dla czego innego, jak tylko iż dzikie zwierzęta nie są ni czyją wyłączną własnością,—one należą wszystkie do wszystkich, ztąd tedy złodziejstwo tutaj nie ma miejsca, a więc owe osobnicze różnice nie były i nie są im potrzebne. —

Tak samo znowu co do rozmaitości twarzy i głosu ludzkiego, — któżby się złodziejów lub zbójców ustrzedz albo ich ukarać potrafił, gdyby wszyscy ludzie jednaką zupełnie twarz, głos i całą powierzchowność mieli?

Tak więc jak w kolorze zwierząt, tak samo i co do ich wielkości, wzrostu, zwierzęta np. krowy lub konie i t. p. bardzo są rozmaite, jedne są większe jak inne tego samego gatunku, aleć i tutaj ta różnica jest dana dla tego, aby nie tylko po równi-

nach i po miejscach bezpiecznych jeździć można było, do czego się zwykle większych koni używa, ale iżby też po górach i miejscach stromych spadzistych jeździć się dało, z powodu więc tych rozmaitych okolic, równie jak i dla ubóstwa właścicieli koni, zastósowaną, też jest rozmaita wielkość nie tylko koni, ale i innego bydła domowego.

Szanowni Czytelnicy, pozostawmy już Zeba, gdyż on sam na swych nogach, jak widzimy dość dobrze stoi. A natomiast oglądajmy jeszcze raz niektóre szczegóły w świecie, abyśmy się lepiéj o mądrości, dobroci i wszechwiednéj Opatrzności Boga przekonali, i żywą w niczem niezachwianą wiarę w objawienie religijne w sobie obudzili,—albowiem jeśli godną Boga rzeczą było i w najmniejszych tworach, swoję moc, mądrość i proporcyę w nich przeprowadzać i one opiekować; to zapewne nieskończenie godniejszą było i jest, nieśmiertelnemi istotami, jakiemi są wszyscy ludzie się zajmować, i onych wedle ich własnéj istoty, którą im sam nadał do wiekuistego ich przeznaczenia doprowadzać. Wszak widzimy jak to Opatrzność owém nasionkom, których ludzie sami nie sieją, nadała lekkość i skrzydełka aby je wiatr z miejsca na miejsce łatwo przenosił, — jakto drzewa brzozowe dla tego że mają dużo soków, grubą i szorstką korą białego koloru są zaopatrzone grubą na to aby ich w zimie mróz nie rozsadził — a białym kolorem znowu na to, aby od upału słońca w lecie nie wyparowały, ponieważ biały kolor bardzo mało ciepła przyjmuje. — Jak znowu drzewa, które na mrozy i na upały są wytrwałe, właśnie dla tego cienką błonkę mają, bo im żadna grubsza niepotrzebna, — jak to wszystkie ptaszęta i inne zwierzęta mają sobie nadany instynkt starannego wychowania i pielęgnowania swoich dzieci, to tedy znowu na to, iżby żaden gatunek nie zaginął, — jak to znowu pewne gatunki ryb i ptaków, np. śledzie, jaskółki, bociany, dzikie gęsi i t. p. bez żadnéj nauki i przestrogi, li tylko ze szczerego bez świadomego popędu, do ciepłych krajów i mórz na zimową porę wędrują, jako bez opisów jeograficznych bez mappy, bez magnesu, bardzo dobrze tam trafią, — jak się znowu jednomyślnie na tę podróż naraz zbierą, jak w czasie téj podróży jedne drugich opiekują i jak potem na wiosnę do Europy nazad, każde na swoje miejsce bez omyłki powraca — jak to znowu każde ze zwierząt ma swój osobny tryb, czyli sposób od innych zwierząt oddzielny dla gniazd i norów swoich budowania i żywności sobie zaopatrzenia, a to tak iż do jakości materyałów znajdującéj się rzeczywiście żywności i dla zbudowania swych mieszkań, te różne zwierzęce instynkta naumyślnie zastósowane widzimy. — Jak daléj równowaga ilości zwierząt szczegółowo przez nie same, ogólnie zaś przez człowieka — ciągle utrzymywana bywa, która w żaden sposób zerwaną być nie może, boby to zaraz najszkodliwsze skutki przyniosło, — np. gdyby wieloryby i ludzie śledzi nie łapali — i gdyby znowu samych wielorybów ludzie nie przytępiali; toby się od ogromnéj ilości tych ryb morze zaśmierdziało. A gdybyśmy zaś wszystkie wieloryby lub wróble i wrony w powietrzu wytępili, toby w morzu śledzie i inne drobne ryby, znowu zanadto górę wzięły — a dla braku wron i wróbli i t. p. zwierząt, toby gąsienice i inne robaki na polach i w ziemi wszystko pożarły. — Więc nie jestże to oczywisty plan i poprzednie wyrachowanie, nie jestże tutaj Opatrzności Boga, najwyraźniejsze naprzód rozporządzenie i staranie? sami uważcie. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Figury, proroctwa i obietnice
przyjścia na świat Mesyasza.

Proroctwa.

(*Ciąg dalszy.*)

Przepowiadając przyjście Mesyasza, powiada, że będzie dobrym pasterzem jedynem, który ocaliwszy trzodę swą, wmieści ją w jednéj owczarni: „Wybawię trzodę moję i nie będzie daléj łupiestwem, a rozsądzę między bydlęciem a bydlęciem, i wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł, sługę mego Dawida, on je paść będzie i on im będzie pasterzem. I będzie książęciem w pośrodku ich.“ (Ezech. 3. 4. 22.) Jan św. prawdę tę potwierdza słowy samego Zbawiciela: „Jam jest pasterz dobry, dobry pasterz duszę swą daję za owce moje. I drugie mam owce, które nie są z téj owczarni i one potrzeba abym przywiódł, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz!“ (Joan 10. 11. 16.) Ezechiel dodaje że Mesyasz nada doskonalsze prawa: „I uczynię z niemi przymierze pokoju. Przymierze wiecznie trwać będzie im i ugrątuję i rozmnożę i dam świątynię moję w pośrodku ich na wieki. I będzie przybytek mój między niemi, a będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I poznają narodowie żem ja Pan poświęcający Izraela, gdy będzie świątynia moja w pośrodku ich na wieki.“ (Ezechiel 37. 26. 28.)

Proroctwo VIII. W czasie trwającéj jeszcze niewoli Babilońskiéj zjawia się znów w tymże nieomal czasie Ezechiela nowy Prorok D a n i e l, przepowiadający przyjście Mesyasza na 490 lat, że będzie skazany na śmierć i że żydzi zaprą Go się a Jorozolima zburzoną zostanie i że ustaną ofiary

starego zakonu. Zauważyć tu trzeba, dla zrozumienia Daniela, że tak u żydów jak i u innych narodów były dwa rodzaje tygodni t. j. składające się z dni i lat licząc po 7 dni i po 7 lat. Ostatnie miał na myśli Prorok rachując 70 tygodni (490 lat) ukrócone zostaną na lud twój i na miasto św. twoje aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec, ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, aby się spełniło widzenie i proroctwo, a był pomazany święty świętych. A będzie zabity Chrystus Pan a nie będzie ludem jego, który go się zaprze. A miasto i świątynie skaże lud z wodzem, który przyjdzie a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. A wzmocni (Chrystus Pan) przymierze z mnogiemi i ustanie ofiara i ofiarowanie. I będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia świata i końca będzie trwać spustoszenie." (Daniel 9. 24. — 27.

Daniela proroctwa spełniły się, albowiem w 70 lat Jerozolima zburzoną przez Tytusa i Wespazyana została a świątynie Rzymianie spalili. „Chrystus Pan będzie zabity mówi, a miasto i świątynia zniszczone. Asyryjczykowie po Nabuchodonorze prześli do Medów i Persów, ci zaś prześli do Greków a Grecy do Rzymian. Jeruzalem i świątynia po zburzeniu przez Nabuchodonozora odbudowaną została, jak to samo żydzi i historycy świadczą."

Histor. Univers. część I. Bossvet.

Proroctwo IX. Po Danielu następuje jeszcze dwóch Proroków mniejszych t. j. Aggeusz i Malachiasz.

Aggeusz pisze jeszcze mała chwila jest a ja poruszę niebo i ziemię i morze z suchą. I poruszę wszystkie narody a przyjdzie pożądany wszem narodom i napełnię dom ten chwałą. Większa będzie chwała domu tego pośledniego niż pierwszego, a na tém miejscu dam pokój. (Aggeusz II. 8.—10.)

Proroctwo X. Malachiasz zaś mówi do kapłanów starego zakonu. „Nie mam chęci do was mówi Pan Zastępów i daru nie przyjmę z rąk waszych, bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody; a na każdém miejscu poświęcają ofiarę Imieniowi mojemu, ofiarę czystą bo wielkie jest Imię moję między narody mówi Pan Zastępów."

Nareszcie przepowiada przesłańca św. Jana Chrzciciela: „Oto ja posyłam Anioła mojego, mówi Pan, a nagotuje drogę przed obliczem mojém, a zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza którego wy chcecie. (Malach. III. — 2.)

Jan święty będzie drugim Eliaszem ze nawróci serce Ojców ku synom, a serce synów ku ojcom ich. (Malachiasz IV. 5.—6.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mowa Ministra Państwa a. D. Pana Dr. Windhorst,
którą powiedział w Papenburg na tamtejszym zgromadzeniu Stowarzyszenia ludowego katolickiego dnia 13. Sierpnia r. 1867.

(Przełożona z Giermanii.)

(Ciąg dalszy.)

W każdym przypadku myśl wszechmocności państwa jest całkowicie fałszywą, a to tylko jest prawdą, że państwo w obrębie rzeczy świeckich, a kościół w obrębie rzeczy kościelnych i duchownych stanowi prawa i rządzi. (Brawo!) Jednak oba tak blisko się z sobą schodzą, iż w pojedynczych wielu wypadkach trudno orzec z pewnością, gdzie są ich ostateczne granice. Dla tego to zawsze utrzymywano, że Świecka i Duchowna władza powinny ze sobą żyć w zgodzie. Obydwie te władze od Boga w jedno małżeństwo i dla jednego końca, którym jest wspólne działanie dobrego, są połączone; i jak w małżeństwie pokój przestrzegany być musi, o czém panowie żonaci wiedzą, (Wesołość.) —tak bez wątpienia i w tém małżeństwie między władzami świecką i duchowną, zgoda obustronnie zachowywaną być powinna. (Brawo.) Podstawę téj zgody obejmują ustawy pruskiéj konstytucyi. Jeżeli małżeństwo to, które aż do Czerwca 1871. r. bardzo się dobrze, mojém zdaniem, w zgodzie utrzymywało, nadal w pokoju żyć z sobą nie może, tedy z pewnością nadchodzi pytanie: czy też jest potrzeba rozwiązać jego węzeł małżeński? Jakieby nastąpiło położenie rzeczy po takowym rozwodzie, widzimy to, choć w przybliżeniu w Ameryce. Tam państwo od kościoła, niezupełnie, ale tak bardzo jak tylko można, jest rozłączone; i spory, jakie są dziś w Niemczech, nie byłyby, według konstytucyi amerykańskiéj, możliwe. Taki stan rzeczy sam przez się, nie jest bynajmniéj pożądany. Zwykły stan jest ten, w którym zostawaliśmy do r. 1871. Ale powtarzam, jeżeli ten stan już żadną miarą nadal utrzymać się nie da, tedy musimy przygotować się na to, aby wystarać się w całości lub przynajmniéj w zbliżeniu o taki, jaki jest w Ameryce, aby odzyskać pokój. (Brawo!) Powtarzam umyślnie: jeżeli u nas dawniejszy stan rzeczy w stósunku kościoła do Państwa daléj wcale utrzymać się nie może, to musimy wejść na system amerykański, który przecie uważany sam w sobie jest smutnym środkiem utrzymania pokoju, jak każdy rozwód małżeństwa nieszczęściem. I nie myślę też, aby była potrzeba odrazu całkowity stan rze-

czy amerykański u nas w życie wprowadzać. Można to uczynić w przybliżeniu, szczególnie pod względem szkoły.

Sprawa szkół, moi Panowie! jest najważniejszą ze wszystkich, jakie mamy przed sobą. Dorosłe, obecne pokolenie nie wiele da się polepszyć, ani też wiele pogorszyć; lecz w młodzieży leży przyszłość, o tę teraz chodzi. Gdyby przeprowadzono ten plan, który dziś wielkie napozor odbiera oklaski, plan sekularyzowania szkoły, uczynienia jéj całkiem świecką, odłączenia od kościoła, oddania pod wyłączny nadzor Państwa z prawem przymuszania dzieci do takiéj szkoły, w tedy byłoby straszne niebezpieczeństwo, aby niedostała takiego ustroju, w którymby już nie chrześcijan ale pogan wychowywała. Wszakże, dopóki nauczyciele są takiego usposobienia, jak nasz przyjaciel Nadorff, dopóty niema niebezpieczeństwa. (Brawo!) Ale któż nam zaręczy, że po odebraniu seminaryów nauczycielskich pod wyłączny nadzor Państwa, wiele z nich Nadorffów wychodzić będzie. (Wielka wesołość.)

Dla tego na sprawę szkoły musimy osobliwą zwrócić uwagę, i być przygotowanymi, aby wrazie potrzeby wystąpić z całą energią za wolnością nauczania, to jest: za prawem: obok szkół państwowych zakładania sobie szkół kościelnych, i kształcenia nauczycieli po kościelnemu myślących. (Brawo!)

Gdy otrzymamy to prawo, będziemy mieć przynajmniéj możność udzielania naszym dzieciom nauki kościelno-religijnéj; w przeciwnym razie, nic nam jéj niezapewnia. To mówiąc jednak nietwierdzę, że już istnieje plan ułożony z umysłu do oderwania naszych dzieci od chrześcijaństwa, ja przez to tylko wypowiadam, że to, co teraz robią, i do czego dążą, samo przez się, w dalszym rozwoju, niechybnie prowadzi do tego celu. (Przyzwolenie.) Dla tego musimy się pod każdym względem obeznać z tem jasno i doskonale, że trzeba nam będzie, i jakim sposobem, walkę prowadzić o wolność nauczania, i żeby się postawić w stan możności skupienia tych sił w osobach nauczycieli, i tych zasobów pieniędzy, które będą potrzebne do zakładania szkół kościelnych, do wprowadzenia ich w życie, i do ich utrzymania. W tym miejscu zaledwo mi w spomnieć wypada o znaczeniu szkoły bezwyznaniowéj; bo w naszym sąsiedzkim kraju, w Holandyi mamy naoczny przykład, iż tam szkoły państwowe są już zupełnie bezwyznaniowe, i tam spór wiodą o to, czy można jeszcze w szkole wymienić imię Jezusa Chrystusa? boby się tem żydowskie dzieci obrazić mógły. Jestto zresztą zupełnie sprawiedliwy wniosek dla tych, którzy tylko same szkoły państwowe chcą mieć wyłącznie bezwyznaniowemi; i dla tego katolicy w Holandyi niesłychanemi siłami wyrobili dla siebie szkoły kościelne. Toż samo zupełnie widzimy w Belgii, i gdy teraz czytamy, co zamierzają we Francyi, możemy sobie mówić, — ja przynajmniéj mówię to bez skrupułu, że bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mógli otrzymać takie szkolne prawo, jakiego tam projekt już mają; bo ono zapewnia rodzinom prawo wychowywania dzieci, i daje możność kościołowi, obok szkół państwowych, zakładania szkół kościelnych; prawo, jakiego my dziś jeszcze nieposiadamy, a które na wszelki wypadek wywalczyć sobie musimy. Oto jest jeden z tych punktów, o których mówiłem: „że jeżeli w spólne działanie nie jest możliwem, tedy rozdział będzie potrzebny jako złe mniejsze.“ Lecz walka o wolność nauki nie tak prędko się ukończy, a my w stósunkach, jakie dziś są, jeszcze dość długo żyć będziem musieli, gdy do przeprowadzenia téj walki, prócz wielu innych rzeczy, należy też i to, aby wszyscy bez wyjątku mieli dokładne o tej sprawie przeświadczenie. Dopóki tego nienabędą, nieprzystąpią do walki, choćby nawet mieli najlepszą wolę; i ja mam to przekonanie, że lud jeszcze niewidzi dokładnie pod względem szkoły niebezpieczeństw, jakich po ostatnich z wrotach rzeczy obawiać się należy, bo jeszcze dawne czynniki działają w moc zwykłego dawnego usposobienia, lecz gdy ich skuteczność ustanie, w tedy dopiero szkoda okaże się w całéj swojéj wielkości.

Co my tymczasem, i dziś już czynić możemy, jest to, że każda rodzina, któréj Bóg powierzył dzieci do wychowania, powinna teraz bardziéj niż kiedy, całe swoje usiłowania zwrócić do tego, aby wychowanie religijne w swe ręce pochwycić, ażeby to, czego szkoła we względzie kościelno-religijnym niedaje, rodzicielski dom wynagrodził. (Brawo!) Moi Panowie! mówię do was z najgłębszego przekonania, że jeżli ojcowie nieprzeświadczą się teraz doskonale i jasno o téj powinności, i onéj z całą energią nieprzeprowadzą, i jeżeli matki nieuznają tego obowiązku i szczerze go wypełnić niebędą się starać, tedy staną się winnymi ciężkiéj odpowiedzialności przed Bogiem. (Wielka prawda.) My tu na około w powiecie mamy jeszcze, Bogu dzięki, takie stósunki, że się możemy spuścić na szkołę. Znam zdatność i dzielność nauczycieli i nauczycielek tego okręgu. Ale niewiemy, kiedy noc przyjdzie, dla tego musimy czuwać zawczasu. Gdy radzono nad prawem dozoru szkoły, dano mi ze strony liberalnéj rozumieć, że już tę sprawę mocno trzymają w rękach; odpowiedziałem: tak myślicie lecz my wywalczymy wolność nauki, a do owego czasu spuszczam się na matki niemieckie. (Brawo!) Oto

przyczyna, dla czego w sprawie szkoły niepotrzebujemy rozpaczać nawet i w najgorszym razie.

(*Dokończenie nastąpi.*)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin, 7. Października. Sejm ma się wkrótce zebrać dla dokończenia obrad nad sprawami, które w przeszłym roku ukończone nie zostały. Pod prezydencyą ministra hr. v. Roon, odbyli ministrowie kilko-godzinne narady o świeżych przedłożeniach do sejmu: które jak twierdzą dzienniki z ministeryum oświecenia w większéj części pochodzą.

Król i Cesarz Wilhelm rozdał wiele orderów i znaków honorowych różnym osobom.

„Nord Allg. Ztg.“ utrzymuje że z powodu braku mieszkań w Berlinie, dla klasy roboczéj, wkradła się wielka niemoralność.

Szczecin, 9. t. m. przybył następca tronu rosyjskiego na statku parowym „Standard,” wracając z Kopenhagi, jutro wybierze się w podróż dalszą do Wiednia.

Poznań, 4. Października. W Prusach Zachodnich pan Leon Czarliński podjął starannie rozpowszechnienia dobrych dzieł polskich, i katolickich pism pomiędzy ludnością polską; do czego użył rozwozicieli tych książek po powiatach. Są to dzieła, Kraszewskiego, Krasickiego, księdza Barzyńskiego, Chociszewskiego, Anczyca, Kaczkowskiego, przytem wiele książek do nabożeństwa. Jak zdaje sprawę taki rozwoziciel, to od nowego roku do tego czasu sprzedał książek za talarów 842 sr. 5 fl. 6. Gazeta „Toruńska“ powiada że to jest prawdziwy sposób do rozpowszechnienia dobrych pism katolickich — i zachęca do naśladowania polaków Prus Zachodnich; a przynajmniéj popierać zbieraniem abonentów dzienniki katolickie. Powinniśmy naśladować przeciwników. Dla czegóż „Gartenlaube“ „die Woche“ i inne nieprzyjaźne katolicyzmowi pisma, mają stutysięcznych abonentów; a co wyznać potrzeba na zawstydzenie — że i w domach katockich się znajdują: Co przypisać temu można, że tacy roznosiciele przyniesą w dom, i wmówią nie jednemu, co mu się wygodniéj być zdaje.

Proboszcz Jażdzewski w Zdunach, został wybrany przez partyą narodową, a potwierdzony przez Arcybiskupa Gnieźnieńsko-Poznańskiego Hr. Ledochowskiego na kandydata do sejmu, z powiatu Krotoszyńskiego; któremu królewska regencya odebrała nadzór szkolny — to rozporządzenie co do szkół zostało mu wręczone osobiście przez Landrata.

Monachium, 4. Października. Parafia Kifersfelden obchodziła w dzień św. Michała Archanioła (29. Września) dzień wielkiego tryumfu. — Albowiem otworzono drzwi kościoła parafialnego dla gminy katolickiéj, który przed rokiem zabrany jéj został, i oddany ks. kur. Bernard, na odprawienie nabożeństwa dla nowych protestantów. O ósméj z rana nowo wyznaczony przez Biskupa, ks. kuratus Niggl, przeniósł w uroczystéj procesyi Sanctissimum, z kościółka w nagłéj potrzebie zbudowanego, (który odtąd będzie kaplicą Serca Jezusowego,) do kościoła parafialnego, przed zaczęciem uroczystości ta kaplica była natłoczona pobożnymi. Wszyscy oczekiwali szczęśliwéj chwili, gdzie z małym wyjątkiem upartych i krnąbrnych połączeni jako bracia i siostry wstępować mieli do świątyni przez wiernych przodków swoich ojców zbudowanéj. Świadek naoczny pisze: Panowało usposobienie, które każde serce poruszyło. Znałem członków którzy okazywali się bydź gorliwymi stronnikami nieszczęśliwego księdza Bernarda, — a tam ich widziałem z zapalonemi gromnicami, a w oczach łzy radości, postępujących za Sanctissimum.“ O 9. oznajmiły dzwony obydwóch kościołów, i wystrzały z moździerzy, sąsiedniéj granicy, aż wgłąb Tyrolu, że parafia Kifersfelden wielką uroczystość obchodzi — bo cząstka gminy która długi czas dała się uwodzić błędnem światłem, powróciła do nauki kościoła, do wiary ojców; i postępowała z drugimi którzy przed chwilą dla wierności swojéj nienawidzeni byli; śpiewając i modląc się do kościoła parafialnego, gdzie odbyło się solenne nabożeństwo z kazaniem. „Ten dzień.“ Pisze ten naoczny świadek zostanie niezatarty w pamięci, i powinien bydź złotemi literami w kronice Kifersfelden zapisany. Jakie usiłowania czynili tu przewodnicy „Nowoprotestantów“ Friedrich, Huber, Schamberger — te gminę przeciwko władzy kościoła zwyciężyć! wszystko na próżno. Kifersfelden jest gmina rzymsko-katolicka. „Köl. Volks Ztg.“

Rada nieznajomego z Górnego Szlązka.

Jak słychać „Prawda“ Kamieńskiego nie miała szczęścia; niewiele, lub wcale nie była czytana — podobno też już kona. Bo też to „Prawda“ przewrócona do góry nogami. Kto niechciał pójść w ślady jéj redaktora, z pewnością „Prawdy“ nie czytał.

Teraz od 1. Października ukazało się znowu nowe pismo „*Szlązak.*“ Wychodzi co tydzień po niemiecku i po polsku drukowane, bardzo tanie pisemko, bo kwartalnie kosztuje 5 czeskich w miejscu, a z opłatą pocztową 6 czeskich.

Powie zapewne nie jeden z Czytelników „Szlązak“ co on też to głosi? Może on zaciekawi nie jednego, bo wiele z was też Szlązacy. — Ale mili Czytelnicy, zważcie tylko te czasy w których żyjemy; gdzie złe duchy tak bardzo wojują. — Nie dajcie się uwieść żadnym błyskotkom, może to tanie pisemko, raz, zabawiłoby was — drugi raz odurzyło, a nareszcie — jak błędny ognik, wprowadziłoby was na bagna i trzęsowiska, zkąd byście nie wiedzieli jak się wydostać. Trzymajcie wy się lepiéj starych waszych pism, znanych z swoich dążności, które prowadzą do prawego, i pobożnego życia, które niepotrzebuje żadnéj poprawki. — A oświata, którąby nie jeden w tych nowych pismach wynaleść chciał. — To z szczerego serca wam powiadam; że oświata — jest nasz kościół katolicki i Zwierzchnictwo jego. Czego się wiernie trzymając — trafimy do zbawienia wiecznego — a czego innego nam nie potrzeba.

Francya. Z Paryża donoszą, że wielka część dzienników uskarżają się, że rząd tamtejszy nie zrobił żadnych kroków dla przyjęcia emigrantów z Alzacyi i Lotaryngii, którzy od 1. Października granicę przeszli i przybyli do Francyi. „Monitor“ powiada, ci nieszczęśliwi nie wiedzą do kogo się udać, władze gminne, i towarzystwa pomocnicze, udali się do ministeryum które nic nie postanowiło, i dopiero uwagę zwracać zaczyna, że 1. Października sprowadził tyle rodaków na ziemię francuzką. Do Besanson przybyło 2000; władze gminne wyczerpnęły wszystkie swoje zasoby, i udały się do mieszkańców aby tych przybyłych nakarmić i pod dach przyjąć. — W Paryżu to samo zamieszanie: przybyli szukają schronienia, nawet po kościołach. Takie położenie nie może długo potrwać; trzeba tych pomieścić co nie mają schronienia, a tych co potrzebują roboty, takową zaopatrzyć. Państwo ma pieniądze do rozrządzenia, a gdyby skarb nie wystarczył, to składki po kościołach — i po teatrach muszą bydź urządzone.“ Tem podobnie przemawiają i inne dzienniki.

Z Polski. Częstochowa w tem roku była licznie odwiedzona w dniu 8. Września, na Narodzenie Matki Boskiéj, tak licznie że od dawnych czasów nie pamiętają aby się tylotysięczni pielgrzymi zebrali, których w ogóle liczono 180 tysięcy: w tem znajdowało się kompanii z Polski 1113 które iiczyły osób 108 tysięcy. Extra pociągiem z Warszawy przybyło 3200 osób, oprócz tego z główniéjszych miejsc Polski pieszo przybyło 1730 pielgrzymów; z Prus było 20 kompanij, które liczyły 5000 osób. — Z Galicyi 40 kompanij liczące 15,000 osób. Z temi kompanijami z różnych stron przybyło duchownych 108. Furmanek różnego rodzaju na których przybyło wiele pielgrzymów było 3730? Ubóstwa, kalek różnego rodzaju, narachowano 200 których dozór miejski oddał pod opiekę dowódzcom kompanii, dla uniknienia nieprzyjemności.

Tem zdarzeniem wyżéj opisanem „Ost Deut. Ztg.“ przestraszona, że obraz Matki Boskiéj tak licznie odwiedzony został, napisała kilka uwag, w końcu zastanawia się, że Cesarz rosyjski pozwala Matkę Boską Częstochowską nazywać *Królową korony polskiéj*, lecz pociesza się tem że to tylko tytuł nic nie znaczący, Na to „Orędownik.“ Zobaczemy! Ta Królowa polska wypędziła już Szwedów z Częstochowy. Może „Ost Dts Ztg.“ doczeka na kogo teraz kolej przyjdzie. — Te liczne pielgrzymki, jak zewsząd pisma donoszą, gdzie tylko duch katolicki żyje; dowodzą że życzenia i słowa które Ojciec św. w każdéj swojéj mowie poleca i nakazuje „modlitwę“ rozchodzą się jakby Duchem św. i napawają każdego chęcią, do wykonywania ich. Dowody są jasne bo odwiedzanie miejsc św. jest liczniejsze jak kiedyś bywało.

Z Galicyi. „Gwiazdka Cieszyńska“ umieściła Zwycięztwo wyborcze! W czwartek dnia 10. b. m. odbył się wybór uzupełniający jednego posła do sejmu z okręgów cieszyńskiego, frysztackiego, i jabłonkowskiego. Strona narodowa odniosła świetne zwycięztwo. Pomimo użycia wszelkich środków ze strony dajcżferajnu, pomimo obietnic i gróźb, i nawet pomimo gajnych! których sobie arcyksiążęcy Förstery sprowadzili, — wybranym został kandydat komitetu narodowego: p. Antoni Świeży rolnik z Zebrzydowic. -- Niech żyją narodowcy!

Włochy. Rzym 22. Września. Ojciec święty odebrał smutną wiadomość o śmierci swego starszego brata hr. Gaetano Mastai, który doczekawszy lat 91, życie zakończył w Sinigaglii; Jego Świątobliwość Ojciec św. przyjmował reprezentantów różnych stowarzyszeń katolickich w Rzymie będących, którzy dla pocieszenia go, składali mu najuniżeńsze w najczulszych wyrazach skreślone adresa. Ojciec św. odpowiedział na nie w wyrazach krótkich, lecz serdecznych, błogosławiąc przytomnych, familie ich, i całe stowarzyszenia których reprezentantami byli, życząc im aby Bóg ich wzmacniał wszlachetnym sposobie myślenia który mu wynurzyli: daléj rzekł pocieszajmy się jak można nad tem co się stało, przyjmijmy to jako z rządzenie Boskie; jak miarka złego się przepełni, to nadejdzie zwycięztwo.

Nie mogę tego ukryć, że te strzały które mnie dziś między 4 i 5 zbudziły (obchodzili wejście do

rzymu) głęboką ranę w sercu mojem wznowiły. Te strzały i pewne padłe oznaki radości można było zaniechać, tak jak i wyrażenia które dla zwycięzców nie przystoją, jeżeli jakiekolwiek pojęcie mają o wspaniałomyślności — dla zwyciężonych: Lecz ci ludzie nie znają uczucia szlachetności. Prośmy za siebie, ale prośmy i za nich; miejmy nadzieję że Bóg oświeci ich ducha, który okaże im przepaść nad którą się znajdują. Oni nie odbywają wędrówki, tylko szalonym biegiem lecą drogami niegodziwości — a nie myślą o czasie, co ich czeka w wieczności. Ponowił swoje błogosławieństwo, po którem udał się Ojciec św. do sali konsistorialnéj gdzie powitało Jego Świątobliwość grono wyborowéj rzymskiéj szlachty i Markiz Seklupi odczytał adres; na który Ojciec św. w krótkich słowach odpowiedział mówiąc o Tobiaszu, wzywając ich w obecnym czasie niewoli, przykład pobożnego Tobiasza naśladować. Napominał ojców i matki na swoje dzieci uwagę zwracać, aby grzech i zepsucie do ich domów nie wciskało się.

Król Wiktor Emanuel oczekiwany w Rzymie, od dnia do dnia przewłoczy swój przyjazd, tak jakby mu z trudnością przychodziło Florencyą opuszczać. Demokraci nie pochwalają tego, i utrzymują że król wstydzi się przebywania w rezydencyi Piusa IX. który nieustępuje mu ostatniego schronienia przez rewolucyą pozostawionego. — Wiktor Emanuel którego każdy najlżejszy prąd porywa; zastanawia go zapewne świątobliwy starzec, który opiera się mężnie po bohatersku, tłoczącem go z wszystkich stron naciskom. — Chwilowe wahanie się króla wybaczą mu jego przyjaciele i doradcy — gdyż jego przeszłość ręczy im za przyszłość.

Wczoraj wieczorem przeciągało ulicami wiecznego miasta, kilku więźni z galer wołając po ulicach: morte al Papa (śmierć Papieżowi) przybywszy do kościoła „St. Celso“ gdzie przenajświętszy Sakrament był wystawiony jako godło przed kościołem, otoczony latarniami, to wszystko zostało potłuczone i połamane, przez tych włóczęgów, bluźniąc i wykrzykując djabelskie wyrazy. Tak dzieje się teraz w Rzymie, pomimo praw, które zakazują wszelkiego hałasu po godzinie 11 w nocy. Policya odznacza się tém, że albo jest nieprzytomna, albo milcząca, i nic nie widząca.

ROZMAITOŚCI.

„Dyspozycya żydowska.“ Parobek zapytał: panie arendarzu — co ja będę dziś robić końmi? — arendarz pogłasnął rudą brodę — poprawił myckę na głowie — włożył rękę zapas — a po chwili namysłu w obec sory i bachorów — przemówił z powagą: — „dziś go już nie będziesz orać — gęsiom daj siana — wóz napój — konie nasmaruj — pojedziemy na jarmak do Klementowa.“

— *„Pan niecierpiący bajek.“* Ekonom i leśniczy darli z sobą koty — jeden pod drugim kopał dołki: — skutkiem wzajemnych oskarżeń — gdy obydwaj stanęli przed chlebodawcą — jeden i drugi ogłupiał: — Pan tedy rzekł: — I ty cicho — i ty cyt — i tyś złodziéj i ty smyk — obaście jednacy — szubrawcy, łajdacy — służcie jak poczciwym ludziom przynależy — w przeciwnym razie — puszczę was na grzyby. —

— Powracający wozem i nieco podchmielony sobie włościan z jarmarku — zastał rogatkę spuszczoną: woła — żydzie otwórz: — żyd nie wychodzi: — żydzie puszczaj — i tak powtórzył kilka razy: — nareszcie żyd wyszedł — i groźnym tonem zapytuje chłopa. — To ty gojm nie wiesz komu ja jestem? ja cię go tu nauczę wołać żydzie:

Chłop: — A cóżeś ty kiedy nie żyd?

Żyd: — To ty jeszcze nie wiesz gojm kogo ja jestem? —

Chłop: — Diobliż cię ta wiedzą kogoś ty jest, — ja widzę żeś ty żyd i nic więcéj: a to puszczaj parchu — bo jak cię skrobne przez łeb batem — to popamiętasz ruski miesiąc. —

Żyd: — A ty chiclu chłopie — ja mu jestem urzędnik — a ty o tém nie wiesz? — ja go jestem poborca rogatkowy co ma swoje kancelarye — rozumiesz ty gojm — ja cię go mogę przycharesztować.

— *Chłop:* — Raz mówię ci puszczaj parchu — żydzie — kpie z twego urzędu — jak ci wysmaruje skórę batogiem — poznasz wtedy dopiero co to znaczy chłopski batog. —

Żyd: — Widząc że chłop nie żartuje — otworzył rogatkę — pomrukując tylko — „jedź go sobie do kopę djabłów ty gojm.“ —

— *Olbrzymi burak.* Tych dni mieliśmy sposobność, piszę „Gazeta Tor.,“ oglądać na folwarku p. L. Cz. w Z. olbrzymi burak, ważący 7 kilogramów (14 funtów(. Dodać należy, iż nie był to jedyny egzemplarz, owszem było ich na polu tyle, iż wybór egzemplarza na okaz stał się dość trudnym. Podobnie i marchew olbrzymich dochodziła rozmiarów,

— *Wystawa owadów w Paryżu.* W pałacu luksemburskim w Paryżu, otwartą będzie wystawa owadów, trwająca od 1. do 15. Października i mająca obejmować zbiory gąsiennic, jedwabników i ich oprzędów wszelkich ras, próbek jedwabiu, przyrządów do pielęgnowania gąsienic, jedwabnika, zbiory pszczół i ich wyrobów, zbiory owadów szkodliwych dla różnych roslin, lub rysunki przedstawiające owady w różnych stadyach ich przeobrażeń, tudzież przyrządy do tępienia gatunków szkodliwych i zbiory zwierząt ssących, ptaków i płazów owadożernych.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.